joratywny odstępstw od zasad i obowiązujących norm społecznych i kulturowych *„Stworzono mnie ze sloganów w gazecie // kościelnego śpiewu i programu telewizyjnego // z konstytucji i obietnic łapówek // z cytatów Mickiewicza i napisów w ubikacji // z wyroków wydanych w imię nieznanych racji // z wartości które nagle okazały się piaskiem”.* Autor poddany wewnętrznej presji ideowego kręgosłupa zasad etycznych niewolny od dylematów podąża z biegiem swoich dni by zdefiniować psychologiczne mechanizmy obronne i czynniki ludzkiego zachowania. Człowiek od innych uczy się wzorów postepowania, dowiaduje się jakie postawy mogą przynieść korzyści, a których należy się wystrzegać, biorąc pod uwagę własne potrzeby internalizuje system wartości o sobie i innych jak również o świecie a szczególnie co jest dobre a co złe *„Ta wiedza potrzebna mi po to // abym mógł spokojnie patrzeć w oczy // jak robią to ci // którzy znajdują zastępstwo // co do winy // Odkrywają w księgach usprawiedliwiający // precedens // W najgorszym razie przywołują pokutę // albo zmieniają wiarę”.* Wokół mamy przykłady takiego zachowania w wymiarze jednostkowym, ale również społecznym. Byłaby to cecha mająca skalę moralizatorstwa, gdyby wcześniej poeta nie odniósł się do osobistych sugestywnych konstatacji w wypowiedziach innych osób *„Jeśli więc mówią że jestem zły // zastanawiam się // która część mnie pasuje”.* Poeta jest w pełni świadomy swojej niedoskonałości pisząc *„szukam w sobie łącznika // natychmiastowej metamorfozy // ale widocznie urodziłem się // z wadą fabryczną”.*

Osobiste przeżycia, którymi nacechowane są utwory zamieszczone w tym tomiku spowodowały, że ta poezja oparła się próbie czasu. Drugim aspektem jest również uniwersalność zawarta w treści i formie przekazu, jak pisze w wierszu **Panta rei** *„Tak więc mądre wyznanie wiary // nie jest nim nigdy do końca”,* bo jak dostrzegł w swoich bieżących obserwacjach i w całym dotychczasowym doświadczeniu życiowym *„Świat jest rachunkiem prawdopodobieństwa // z wyjątkiem pozornych aksjomatów stworzonych // na obraz i podobieństwo ludzkiej pewności siebie // Każdy z nich gotów jest zdradzić łamany // kołem logiki w laboratoryjnej izbie tortur*”, by spuentować *„a jedynie szczerość adresowana w próżnię // może być szczera”.*

Doskonalenie siebie winno być wpisane w codzienny zakres podejmowanych decyzji, które zazwyczaj mają oddziaływanie w szerszym spektrum zdecydowanie poza obręb jednostki. Autor odczuwa potrzebę wybicia się ponad przeciętność, poprzez uświadomienie odwiecznych dylematów człowieka.

Żyjemy w ciemności
trudno zrozumieć dzień
a żyjący w słońcu
ucieka przed ciemnością w sen

Nawiązuje tym samym być może bezwiednie do motywu „jaskini' Sokratesa, w moim przekonaniu zdecydowanie dalej do alegorii Platona zawartej w dialogu **Państwo**, która metaforycznie obrazuje sytuacje poznawczą i egzystencjalną rodzaju ludzkiego. Kondycja człowieka przypomina stan zachowania ludzi przebywających w ciemności, którzy cienie padające w świetle rozpalonego ogniska ufając zmysłom odbierają jako realne byty. Trzeba bowiem mieć wewnętrzną odwagę wyjść ze swej skorupy *więzienia duszy* by wejść w głębię siebie i dostrzec rzeczy w ich realnym świecie. Porzucić urojone powierzchowne spostrzeganie zmysłowe i pójść drogą racjonalnego zachowania. To pójście z naczelną zasadą dobra, która prowadzi do źródła prawdziwego poznania i istnienia.

Ten zbiór wierszy jest powrotem Borzęckiego prozaika i eseisty do poezji, która oparła się próbie czasu i stanowi dziś istotną wartość estetyczno-poznawczą. Pomimo, że autora w procesie drogi twórczej uwiódł narrator, czego przykłady znajdujemy w jego dokonaniach prozatorskich to pozostał z nim podmiot liryczny, jako kreator tchnienia. Jest w tej poezji wymiar symboliczny oczyszczenia, wydobycia się ze zbędnej materii, która wywiera przemożny wpływ na los człowieka.
Wiersze polecam!

Stefan M. Żarów

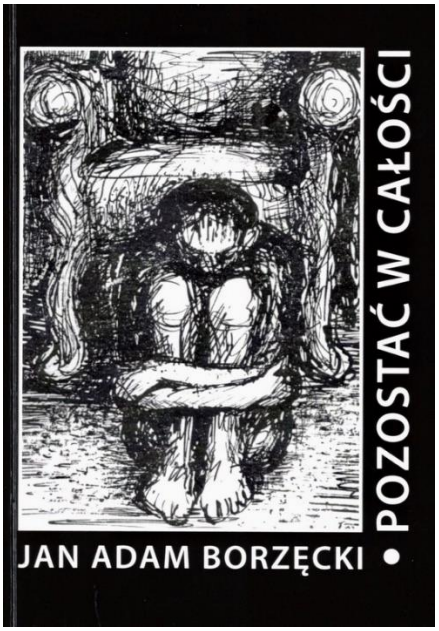

Jan Adam Borzęcki, *Pozostać w całości.* Oficyna Wydawnicza ‚STON 2, Kielce-Sandomierz 2022, s. 94.

Sławomira Sobkowska-Marczyńska

Lubię chodzić na cmentarz

jest tak spokojnie –
przechodzę obok Kowalskich Schmidtów
Fiedorowów Szulmanów
wszyscy sobie leżą obok siebie
równi sobie
nie ma ważniejszych
nie ma waśni
nie ma pośpiechu
jest cisza

a wiatr modli się za tych
poza cmentarzem

Granice

niektórzy przekraczają wszelkie granice
innym śni się życie bez granic

granice mają sens

pod warunkiem
że nie są
zarzewiem wojny!

Nigdy

nigdy nie jest za późno
na serca przyśpieszenie
na noce bez snu
bez ciebie

na święty związek duchowej bliskości
na miłość bez spełnienia

Nie ma

idę
droga taka pusta
szukam twoich śladów

przeczesuję powietrze
za tobą
tulę cię
w swoich westchnieniach

horyzont ucieka
chwytam go wzrokiem
zostawiam za sobą
kilometry rozczarowań

idą za mną

przeczesuję powietrze

… nie ma ciebie